

# AD 2012: Rok paniki

1 stycznia 2012

Rok 2012 staje się faktem. Przez lata poszerzyła się grupa osób wierzących w jego szczególne znaczenie, jednak mało kto zdaje sobie sprawę z tego skąd właściwie wziął się mit o końcu 13-tego baktuna, wielkich kosmicznych zmianach, wejściu człowieka w nowy plan egzystencji oraz złowrogiej planecie Nibiru. Kalendarz Majów jednak wcale się nie kończy...

Rok 2012 jeszcze nim nastał, był celebrytą. Szerzyły się o nim straszliwe pogłoski, powstawały filmy i książki, przez co rosło grono „fanów i wyczekiwaczy” końca świata. Każdy internauta zna ten temat aż za dobrze: Majowie żyjący na terenach dzisiejszego Meksyku i Gwatemali mieli skądś posiadać wiedzę o tym, kiedy nastąpi kres kresów, Układ Słoneczny zrówna się z centrum galaktyki, a w pobliżu Ziemi przejdzie planeta, która już w starożytności siała strach i spustoszenie.

Sprawa strasznie się skomplikowała, ale mimo to wielu ludzi wierzy w to, że astronomowie ukrywają wiedzę o tym, co o 2012 roku i o nadchodzącej katastrofie mieli do zakomunikowania Majowie. Pewne rzeczy należy jednak wyklarować...

## ŻADNA NOWOŚĆ

W przeszłości zdarzały się już przejawy masowej hysterii związane z nadejściem końca świata, ale nigdy nie były to sprawy tak rozpowszechnione. Najmniej odległą „mistyczną datą”, na myśl o której wielu drżało był 1 stycznia 2000. Nie chodzi tu jedynie o sprawę słynnej „milenijnej pluskwy” (Y2K). Pojawiały się też różnego rodzaju publikacje związane z nadejściem „kosmicznego momentu”, który miał zmienić wszystko na dobre, albo gorsze. Czepiąc z XVI-wiecznego francuskiego profety, Nostradamusa Charles Berlitz prorokował w swej książce z 1981 r. nadejście „Dnia zagłady 1999” ostrzegając,

że dojdzie wówczas do powodzi, głodu, skażenia i zmiany biegunów magnetycznych planety. Twierdził także, że układ planet z 5 maja 2000 r. może przynieść Ziemi zagrożenie w postaci rozbłysków słonecznych, silnych wstrząsów, a także „zmian lądowych” i „eksplozji sejsmicznych”.

W latach 1990. wieku zaistniał ruch „Zmian na Ziemi”, który prorokował nadejście różnego typu kataklizmów: od wstrząsów sejsmicznych po plagi, zmiany biegunów, osuwanie się kontynentów do morza, wyłonienie się Atlantydy itp.

Kiedy 1 stycznia 2000 r. nie wydarzyło się nic godnego uwagi, skupiono ją na 5/5/2000. Niestety osoby, które dały wiarę w moc układów planet zapomniały, że wcześniejsze tego typu przypadki kończyły się fiaskiem. Przykładem był tzw. „efekt Jowisza” przepowiadany na 10 marca 1982 r. (a nazwany tak od książki autorstwa Johna Gribbina i Stephena Plagemanna). Według nich koniunkcja planet z tego miała poskutkować szeregiem katastrof na Ziemi.

## **WIELKI SKOK**

Co dokładnie stanie się z kalendarzem Majów? Dzięki pracy uczonych udało się skorelować nasz kalendarz z Długą Rachubą Majów, przez co ustalono, że 21 grudnia 2012 r. przekroczy on pewien próg, porównywalny z millennium lub zrównaniem się zer na liczniku. Nie będzie to jednak koniec tysiąclecia, lecz 13-tego baktuna – jednostki obliczeniowej stosowanej w rachubie czasu przez Majów. Baktun liczy sobie 144 tys. dni, tj. niewiele ponad 394 lata.

Majowie tak jak inne cywilizacje, rozpoczynali liczenie dni od ważnych wydarzeń, w tym przypadku od daty znamiennej z punktu widzenia ich wierzeń i kosmologii. Była to data stworzenia świata w obecnym porządku. Długa Rachuba stanowi zatem system naliczania dni od mitycznego początku, który dla większości ekspertów wypada 11 sierpnia 3114 r. p.n.e.

Większość interwałów w kalendarzu Majów jest dzielnikiem

liczby 20. Przedział 7200 dni (360 x 20) znany jest jako katun. 20 katunów kompletuje baktun (20 x 7200 = 144000 dni). Nie ma jednoznacznego wskazania w zapiskach starożytnych, że koniec 13. baktuna ma być przełomowy. Przykładowo, 20 baktunów tworzy piktun, co oznacza, że naliczanie czasu trwa. W zasadzie do 1975 r. nikt nie zdawał się zwracać uwagi na koniec 13. baktuna. Wtedy właśnie Frank Waters, autor romantyczny i spekulujący, poświęcił mu krótki rozdział w książce pt. „Mexico Mystique”. Koniec baktuna uznał on za „wielki cykl Majów”, wydłużając jego trwanie do 5200 lat. Następnie Walters porównał pięć tych cykli z pięcioma legendarnymi erami, z których każda kończyła się zniszczeniem i ponownym narodzeniem świata. Nie trzeba nadmieniać, że nie kryła się za tym żadna tradycja prekolumbijska. Walters źle wyznaczył także datę końca kalendarza: „Koniec Wielkiego Cyklu nastąpi 24 grudnia 2011 roku” – ogłosił dodając, że cały świat „zostanie zniszczony przez katastroficzne wstrząsy.”

Kolejna książka z 1975 r. autorstwa Dennisa i Terence'a McKennów – „The Invisible Landscape: Mind, Hallucinogens, and the I Ching” („Niewidoczny krajobraz: Umysł, halucynogeny i I-Ching), również podejmowała ten temat, poprawiając datę końca baktuna na 21 grudnia 2012. Zauważała także, że będzie to data przesilenia zimowego, kiedy Słońce znajdzie się w „konstelacji Strzelca, tylko trzy stopnie od galaktycznego centrum.” Bracia McKenna kontynuowali temat: „Ponieważ punkt przesilenia ulega precesji, zbliża się coraz bliżej do punktu na ekliptyce, gdzie zrówna się galaktycznym centrum.” W rzeczywistości nigdy nie dojdzie do tego wydarzenia, ale McKennowie łączyli cały swój koncept z ideą „odnowienia” nazywając rok 2012 momentem „potencjalnej możliwości transformacji”.

Szersze zainteresowanie rokiem 2012 zaczęło się w 1987 r. W „The Mayan Factor: Path Beyond Technology” („Czynnik Majów: Ścieżka poza technologię”), José Argüelles („artysta, poeta i historyk-wizjoner” – jak przedstawiano go czytelnikom) łączył ten rok z wystrzeleniem „promienia” z centrum Drogi Mlecznej.

Zgodnie z jego opinią, Majowie widzieli o tym, stąd też urządzili swój kalendarz tak, aby wskazywał to wydarzenie. Promień ten wiązał się z „niewidocznymi galaktycznymi nićmi życia”, które łączyły naszą planetę, jej mieszkańców i Słońce z centrum galaktyki. Niestety, próżno szukać ich śladów w wierzeniach Majów. Wiara w „promień” wiązała się z osobistą filozofią Argüellesa, który twierdził, że odpowiada on za „rozwój wszystkiego, łącznie z DNA”.

W 1987 r. Argüelles i jego koledzy ogłosili światu, że 16 lub 17 sierpnia przyniesie ludzkości „harmoniczną konwergencję”. Zwróciło to uwagę wielu osób, które zaczęły gromadzić się w „miejscach akupunktury” planety, gdzie chcieli „ładować kolektywne baterie”. Data przeszła jednak bez echa, poza kilkoma artykułami w kolorowej prasie.

## **GALAKTYCZNE SZARADY**

Przeskoczmy do kolejnego etapu tworzenia mitu 2012, który przypadł na rok 1995. Wówczas John Major Jenkins skumulował wszystkie związane z nim teorie w książce „Maya Cosmogogenesis 2012” („Kosmogogeneza Majów 2012”). Zgodnie z jego opinią, punkt przesilenia zimowego i centrum galaktyki zrównają się dokładnie 21 grudnia. Twierdząc, że właśnie to skłoniło Majów do skoncentrowania się na tej dacie Jenkins dochodzi do wniosku, że dojdzie do „ogromnej transformacji i możliwości duchowego wzrostu ludzkości, przejścia z jednej epoki do drugiej”.

W rzeczywistości astronomia nie jest w stanie wyznaczyć takiego „galaktycznego zrównania” co do konkretnego dnia. Zależy to bowiem od raczej arbitralnej definicji równika galaktycznego i wizualnego wyglądu Drogi Mlecznej. W jej przypadku brak także definicji jej granic – są one raczej nieokreślone. Jenkins twierdził, że Słońce przekracza centrum galaktyki cały czas w okresie 1980-2016. W rzeczywistości astronomia nie łączy w żaden sposób końca baktunu z galaktyczną koniunkcją.

Co o końcu świata myśleli sami Majowie? Brak dowodów na to, że uznawali dzień przypadający na 21 grudnia 2012 r. za datę końca lub wydarzenie o charakterze transcendentnym. Niektóre teksty dotyczące Długiej Rachuby odnoszą się do kolejnych baktunów rozpoczynających się po 13-tym, a nawet do kolejnych piktunów. Dla przykładu, inskrypcja sporządzona w VII w. na polecenie króla Pacala z Palenque przewidywała, że w roku 15 października 4772 r. naszej rachuby czasu obchodzić będziemy rocznicę jego wstąpienia na tron.

Z odkrytych do tej pory i przetłumaczonych tekstów poświęconych Długiej Rachubie, tylko jeden wymienia kluczową datę „2012”. Jest to tzw. monument nr 6 z Tortuguero (stan Tabasco), niekompletny, ale też nie mówiący jednoznacznie o zbliżającym się końcu...

## **KONSPIRACJA NASA**

Niektórzy zwolennicy katastrofy związanej z rokiem 2012 twierdzą, że dojdzie do niej wskutek koniunkcji planet. Na zimowe przesilenie 2012 r. nie przewidziano jednak żadnej. Niemniej jednak zwolennicy końca świata połączyli fikcyjne ustawienie planet z przepowiedniami astrologicznymi lub niepotwierdzonymi wnioskami na temat zmian pola magnetycznego Ziemi lub burz słonecznych związanych z kolejnym szczytem aktywności naszej gwiazdy.

Szerzenie tego typu hipotez ułatwiało Internet. Kolejnym apokaliptycznym epizodem związanym z 2012 r. jest kwestia zagadkowej planety Nibiru, która przetaczać ma się przez Układ Słoneczny, kierując się w stronę Ziemi. Do tej pory nie udało się zidentyfikować Nibiru (którą błędnie nazywa się czasem „Planetą X”) i o której często przypominano przy okazji odkrywania nowych obiektów transneptunowych. Zwolennicy teorii spiskowych są jednak zdania, że NASA nie informuje o nadciągającej Nibiru, aby nie wywoływać paniki wśród obywateli. Niestety, zapowiadany przez wielu fakt widoczności planety grozy nawet dla nieuzbrojonych w przyrządy

obserwatorów okazał się nieprawdą.

Pojawiły się także nowe teorie, m.in. o zmianie biegunów Ziemi, do czego miało przyczyniać się oddziaływanie ze strony Słońca, które ma pociągać za sobą naszą planetę, dryfując w kierunku centrum Drogi Mlecznej. Wszystkie koncepcje związane z 2012 opierały się jednak nie na konkretnych dowodach, a raczej na życzeniowym myśleniu i wesołych pogwarkach internetowych „inteligentów” na temat astronomii i innych rzeczy, o których nie mają pojęcia.

Autor: E.C. Krupp

Źródło oryginalne: Sky & Telescope, IX 2009, s. 22-26

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)